

O potrzebie statystyki lasów w Polsce.

Z chwilą gdy po pogromie caratu, a następnie po rozgromieniu państw centralnych, jak Fenix z popiołów, po wiekowej przeszło niewoli, powstała z grobu Najjaśniejsza, wolna, niepodległa Rzeczpospolita polska, albo raczej, z chwilą, gdy ta zmartwychpowstała Rzeczpospolita znalazła się w nielada tarapatach finansowych — zjawia się na widowni cała rzesza powołanych i niepowołanych, fachowych i niefachowych, doktorów i znachorów od uzdrażniania waluty. Znaleźli oni i starają się udowodnić, jakie to niewyczerpane posiadamy skarby na lądzie, w wodzie, i powietrzu, i tylko po nie sięgnąć i hojnie dłonią zaczerpnąć a wszystko „jakoś to będzie“ „et nil desperandum“. Dowody te sypią się jak z rogu obfitości, z ław poselskich i trybuny ministerjalnej, w dziennikach, broszurach i książkach, a ogół to słyszy i czyta i tylko się dziwuje, czemu tego odkrycia pierwej nie dokonano.

Pomiędzy temi skarbami „par excellence“ pierwsze skrzypce grają nasze polskie lasy, jako że rosnąc na ziemi są dla każdego widoczne. Obliczono, ile to posiadamy milionów hektarów lasu, ile te miliony hektarów mogą wydać dziesiątek milionów masy drzewnej, a ta ostatnia zamieniona na marki lub inne zagraniczne znaki płatnicze ile nam przyniesie miliardów dochodu. Obliczono, że nie tylko możemy pokryć drzewem zupełnie swoje zapotrzebowanie wewnętrzne, ale pozostaje nam jeczczę taka nadwyżka, że ją śmiało i bez namysłu możemy wysłać za granicę kraju, dla poprawienia naszych stosunków walutowych.

Słowem od milionów, dziesiątek milionów i miliardów aż się roi, a czytając to aż się w głowie kręci i wyjść nie można z podziwu, jakimi my to jesteśmy bogaczami.

Mała tylko jest garstka ludzi i to tylko fachowych leśników, którzy na wszystkie te wywody nie patrzą przez różowe okulary, którzy widzą i zdają sobie z tego sprawę całkiem dokładnie, że tych wszystkich milionów nie posiadamy, że nietylko nie pokryjemy własnego zapotrzebowania, ale że i o eksporcie nawet myśleć nie możemy.

Lecz głosy tych ludzi pomieszczane przeważnie w pismach fachowych nie docierają do ogółu i nie mogą mylnych zdań i zapatrywań sprostować. Zresztą i ci fachowcy nie podają na poparcie swoich twierdzeń żadnych konkretnych dat, ograniczając się tylko do przypuszczeń jak „mojem zdaniem“, „prawdopodobnie“ i t. d.

Wobec tego myślę, że na czasie i nie od rzeczy będzie sprawą tą się nieco zająć i starać się legendę o niewyczerpaniu naszych skarbów leśnych, jeżeli nie obalić, to przynajmniej zachwiać.

Z góry się zastrzegam, że w rozważaniach moich obracać się będą li tylko w stosunkach lasowych Małopolski, albowiem te stosunki są mi przedewszystkiem znane, inne dzielnice z powodu nieznamości pominąć muszę.

Pierwsze pytanie zadać sobie musimy, na jakich danych i cyfrach opierają się te wszystkie optymistyczne i pesymistyczne obrachunki lasowe. Odpowiedź na to łatwa: na skorowidzu leśnym ś. p. Ignacego Szczerbowskiego z r. 1908, a więc na danych z przed 15 lat. A teraz pytanie drugie: na czym opierał się pomieniony skorowidz leśny? I na to mamy gotową odpowiedź: na roczniku statystycznym austrijackiego Ministerstwa rolnictwa z r. 1900, który znów opierał się na zapiskach katastralnych z tego samego roku, albo z lat wcześniejszych. Wszystko to zatem dawne, bardzo dawne dzieje.

Jak wszystkim wiadomo, lub wiadomem być powinno, kataster podatkowy w byłej Galicji został zaprowadzony w połowie XIX wieku. W latach między 1842 a 1860 przeprowadzono pomiary kraju, równocześnie klasyfikując pod względem dobroci i kultury poszczególne parcele. Wtenczas to zapisano jako las wszystkie przestrzenie, które rzeczywiście prawdziwym lasem pokryte były, oraz przestrzenie w górach zarosłe kosodrzewiną a nad rzekami i potokami wikliną, wogóle zapisano wszystko, co tylko około

0.5 zadrzewienia wykazywało, chociażby to była brzoza, olcha, jałowiec lub leszczyna. Na świecie się jednak wszystko zmienia, tak więc musiał się zmienić i stan katastralny. Po latach około 20 przekonano się, że stan faktyczny nie jest zgodny z zapiskami katastralnymi — przeprowadzono zatem między rokiem 1870 a 1880 reambulację katastru.

Znowu nastąpiło ponowne oznaczenie kultury i częściowe pomiary, przeważnie krokami. Pomiary te jednak nie były tak dokładne jak pierwszym razem — i jak nieraz jeszcze dzisiaj starzy ludzie opowiadają — komisje szacunkowe, składające się przeważnie z obywateli ziemskich, urzędowały we dworze przy suto zastawionym stole a zmiany w kulturze oglądały przez okno z pokoju.

Były zatem zmiany, boć przecież jakieś zmiany zanotować wypadało, lecz to co jako las w r. 1850 zapisane było, pozostało nadal lasem, chyba, że któremuś z panów braci zależało na tem, aby tak kawałeczek lasu zapisać, dajmy na to, jako rolę. Ponowna rewizja katastru odbyła się w r. 1900, ale tylko w niektórych powiatach.

Jeżeli zatem dzisiaj operujemy cyfrą 2013557 hektarów powierzchni leśnej, to jest to powierzchnia, jeżeli nie z roku 1850, to w najlepszym razie z 1870 a więc z przed 50 przeszło laty.

Ale mój miły Boże, ile te powierzchni leśnej w ciągu 50 lat mogło ubyc, zamienionej na zupełnie inną kulturę. Ile to hał w górach lub polan pośród lasów położonych, kosztem tego lasu się rozszerzyło, ile to tysięcy hektarów roli a ile tysięcy hektarów pastwisk z lasów powstało? Tego nie wiemy i na razie wiedzieć nie będziemy.

Spyta się może kto, dlaczegoż zatem urzędy ewidencyjne zmian tych nie przeprowadzały? Nie przeprowadzały, bo im tego robić nie było wolno. Rozporządzeniem bowiem Ministerstwa rolnictwa z dnia 15. VI 1904 l. 12879 i rozporządzeniem Ministerstwa skarbu z dnia 25. VI 1904 l. 45318 zarządzono, że organom ewidencji katastru nie wolno ze względu na § 2 ustawy lasowej z r. 1852 na własną rękę żadnej zmiany kultury leśnej na inną kulturę przeprowadzać bez zasięgnięcia opinii odnośnej Inspekcji leśnej. Urzędnik ewidencyjny był obowiązany, o każdej zmianie kultury leśnej technika inspekcji leśnej powiadomić i zasię-

gnąć jego informacji, czy na zmianę tę istniało pozwolenie lub nie. Jeśli takie pozwolenie istniało, to wtenczas zmianę kultury uwidaczniano, jeśli zaś nie istniało, to pozostawało tak jak było, a więc zdarzało się, że przestrzeń zamieniona na rolę figurowała nadal w zapiskach jako las. C. d. n.
